Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

ROK VI. № 161. 10 Czerwca 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

ROK VI. № 161. 10 Czerwca 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Składano w Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3.
Tłoczono w Zakładach Graficznych „ARBOR" Warszawa, Solec 50.

Instauratio facienda ab imis fundamentis.

BACON.

Wznowienie bez odnowienia jest chimerą
Odnowienie bez wznowienia jest niemożliwością.

CHARLES BENOIST.

Czy wznowiona Polska może istnieć bez odnowienia monarchizmu?

ON ŚPI.

On śpi. Niekiedy rzuca się przez sen, coś mu się majaczy. Chrobry, Łokietek, Grunwald, Kirchholm, mocarstwo, wolność!

On — to naród polski.

Tyle szczęścia, co się prześni. Łazi po dachach, jak lunatyk — nie budźcie go, bo spadnie i rozbije głowę.

*

W Gnieźnie odsłonięto pomnik Chrobrego.

Przecież wszystkie dzwony w Polsce, jak jest szeroka, powinny były bić! Wszystkie serca żyć, cała prasa polska krzyczeć ze szczęścia! Bo cóż się zdarzyć mogło Polsce większego?

On śpi . . . (naród, bo Chrobry czuwa). Oni śpią (tak zwana inteligencja — czy coś rozumie?).

Uroczystość przeszła tak, jak lada przedstawienie kinematograficzne, jak jeden z tysiąca obchodów kartonowych bohaterów, jak jedno z tych podrażnień codziennych, któremi karmią ogół polski właściciele tak zwanej opinji publicznej, to jest właściciele gazet, ajencyj telegraficznych i radjonów. Starano się uroczystość przytłumić, zmniejszyć, unicestwić. Kastracja ducha polskiego odbywa się w dalszym ciągu.

Piękną i mądrą mowę*) przy otwarciu wygłosił J. E. Ks. Biskup Laubitz. Oto wszystko. Politycy świeccy, rząd — milczeli. Niechaj rodacy

---

*) Przemówienie J. E. Ks. Biskupa Laubitza w całości podajemy na str. 650.

prywatnie, może w „rozmowach nocnych“ rozmawiają o Chrobrym, głośno nie wolno.

Kapitalna niepodległość!

Gdzie wodzowie, na których naród czeka?

Nieobecni. Może bytują we wnętrznościach czasu, może ich niema, może ich nie będzie.

Żadnego skupienia ludzi narodowych obecnie w Polsce nie masz. Głupota demokratyczna pożarła uczucia i osłabiła instynkty. Niemasz ludzi silnych i poważnych na modłę św. Pawła, którzyby rzekli głośno: „mea culpa“ i rozpoczęli walkę ze swoim błędem. Walkę bez kompromisu.

Ekspiacja jest drogą do zwycięstwa.

Napróżno dzisiaj się mówi „Wielka Polska“. Jeżeli się wierzy w nią, wierzy się, że i w narodzie znajdą się siły do pokonania wrogów zewnętrznych i ciemności wewnętrznych, a zatem w imię Chrobrego naprzód! Jeżeli się nie wierzy w siły narodu, pocóż mówić o Wielkiej Polsce, to jest o tem, co byłoby w takim razie bezcelowe i nie mogłoby trwać.

Tajemnica słabości polskiej leży w braku decyzji. Ludzie wahający się nie mogą być niepodlegli.

Stator.

CHROBRY!

Z serca narodu Twego, Bolesławie,
w którem, by w trumnie z tatrzańskich granitów,
legendą świętą o lechickiej sławie
Ty spoczywałeś przez wieki błękitów
i chmur wyrocznych — Orzeł nad orlęty
dźwigasz się w spiżu pomnika zaklęty!

W cieniu katedry starej, z której pował
chrztu łaska na Cię spłynęła, gdzie później
skroń Twoją cesarz sam ukoronował —
Kowalu Polski, pośród dziejów kuźni
stać odtąd będziesz, zwrócony ku wrażej
dzielnicy — Orzeł Piastowy na straży!

Stać będziesz z mieczem szczerbatym w prawicy
władnej, jak ongi, gdy, uznojon srodze,
kułeś nim państwo polskie, w błyskawicy
gniewu zmiatając co stało-ć na drodze,
o Chrobry!... Chrobry... Jakże dźwięk ten głucho -
brzmi nam dziś żalną pogrobowców skruchą!...

Więc, gdy rozdzwonią się gnieźnieńskie dzwony,
miastu i światu głosząc Twój testament —
w duszy narodu obraz Twój natchniony
niech promienieje i niech ład w jej zamęt
zew Twój dziś wniesie; niechaj drgną Twe kości,
niechaj z nich spłynie na nas chrzest wielkości!

I, jak na morzu za światłem latarni
dąży zbłąkana czasem łódź rybacza —
tak w blask natchnienia zbłąkany ogarnij
naród, na drogę wwiedź go, z której zbacza;
wskaż mieczem stare pomorskie dziedziny,
wiślane łęgi, Gdańsk i Bałtyk siny!

Wskaż mu dalekie smętne cmentarzyska,
gdzie z pod krzyżackich nazw, wśród gwary obcej,
słowiańskich kości jeszcze proch rozbłyska
i gdzie lechicka sława pośród kopcy
Piastowych — miecza Twego żałobnica —
ziem onych płacze, w kirze kryjąc lica!

Na Zachód! Zachód! wiedź Twe mężne plemię —
piorunem woli niech Polska bezwolna
uderzy w morze, kędy w złotych drzemie
bursztynach sławna wieść o Janie z Kolna
i o oliwskiej bitwie; niechaj z ziemi
błękit szturmuje skrzydły stalowemi!

A gdy pierś nasza słonego nabierze
wiatru od morza, gdy polska bandera
coraz to dalej rozkwitnie i szerzej;
w powietrzu naszem, co dziś się otwiera,
by szlak bezpański, wszystkim służyć gotów,
ćma się zaroi polskich samolotów —

Wtedy, o Królu plemienia wielkiego,
wypełnion będzie Twój testament sławy;
radosną wieścią dzwony Cię dobiegą:
że odzyskane Piastowe dzierżawy,
że łeb zdeptany teutońskiej kobry —
że możesz spocząć, Bolesławie Chrobry!

Józef Relidzyński.

Uroczystości w Gnieźnie.

Dzień 30 maja 1929 r., jako dzień odsłonięcia pomnika naszego Króla-Bohatera, Bolesława Chrobrego, zapisał się złotemi zgłoskami w dziejach ongiś sławnego królewskiego stołecznego grodu Lecha.

Jak wiadomo, myśl i inicjatywa budowy pomnika Wielkiego Budowniczego Polski, wyszła od J. E. Ks. Biskupa-Sufragana, Antoniego Laubitza. On też stanął na czele Komitetu budowy. On był jego duszą. To też radosny dzień odsłonięcia pomnika może On słusznie uważać za swój dzień tryumfu.

* * *

Majestatyczny pomnik Chrobrego przedstawia się wspaniale na tle katedry, z którą tworzy harmonijną całość. Mężna postać rycerskiego Króla, z prawicą wspartą na głowni potężnego miecza, zda się wlewać swemu narodowi słowa otuchy: „Narodzie, nie lękaj się; jak długo mnie podobnych będziesz miał na straży Twych rubieży, tak długo będziesz mógł spokojnie pożywać owoców błogosławionego pokoju".

* * *

W dniu 30 ub. m. zgromadzili się u stóp pomnika: Komitet budowy, przedstawiciele władz i delegacje rozmaitych miast i zrzeszeń.

Po odśpiewaniu przez chór archikatedralny pieśni „Niebiosa głoszą", J. E. Ks. Biskup Laubitz, bezpośrednio przed odsłonięciem, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika, wygłosił przemówienie, które ze względu na jego wagę poniżej podajemy w całości.

Przemówienie J. E. Ks. Biskupa Laubitza.

„Miejsce, na którem odbywa się dzisiejszy obrzęd, jest jednem z najczcigodniejszych w Polsce całej. W obliczu tej prastarej katedry gnieźnieńskiej, pierwszej metropolji i macierzy wszystkich kościołów polskich, u podnóża legendarnego wzgórza Lechowego, na którem stał zamek Piastów, i kolebka państwa polskiego, ileż potężnych dziejowych wspomnień budzi serdeczny oddźwięk w duszy każdego Polaka! Stolica Mieszka, grób Dąbrówki, konfesja św. Wojciecha, z pod której wionęła ku niebu pierwsza Pieśń polska „Bogu Rodzica Dziewica", — miejsce ostatniego spoczynku królów polskich i tylu prymasów, a przedewszystkiem On—Wielki Chrobry, budowniczy Państwa Polskiego, ów Biały Orzeł, który z tego tu gniazda podniósł się i rozwinął szeroko skrzydła do potężnego dziejowego lotu! Tu wreszcie w tym kościele dokonał się akt wiekopomny, gdy w roku 1025, przy schyłku swego pracowitego żywota, utrudzony nieustającemi bojami, bohater zwycięską skroń królewską przyozdobił koroną.

„Gdy nadeszła rocznica dziewięćsetna koronacji Chrobrego w Gnieźnie, a Opatrzność zrządziła, że wspomnienie tego doniosłego aktu dziejowego uczcić było można w wyzwolonej już i niepodległej Ojczyźnie, czyż godziło się zapomnieć o nim, o tym wielkim twórcy Polski i pozwolić przeminąć takiej historycznej chwili, nie utrwaliwszy jej na przyszłość czynem, którыby dla potomnych był widocznem świadectwem wdzięczności

obecnego pokolenia, a dla żyjących przypomnieniem tych wskazań, które uczyniły Polskę wielką i potężną.

„Podnieśliśmy więc tę myśl i ponieśliśmy ten niemały trud i postawiliśmy na tem historycznem i czcigodnem miejscu, opromienionem aureolą tylu szczytnych wspomnień, ten oto pomnik Bolesławowi Chrobremu. Na okazalszy monument nie starczyło nam grosza, który płynął prawie wyłącznie z ofiarności tej części społeczeństwa, które stojąc od wieków na straży Kresów Zachodnich, miało i ma najwięcej zrozumienia dla politycznej myśli obrońcy zachodniej słowiańszczyzny.

„Zamierzonego dzieła dokonano, a dzisiaj uroczysty nadszedł dzień odsłonięcia pomnika. Przybyłeś Najcz. Panie Prezydencie na czele licznego zastępu dostojników świeckich i wojskowych osobiście, ażeby uczestniczyć w tym uroczystym obrzędzie, a obecnością swoją stwierdzić doniosłość aktu, który się dzisiaj w naszem prastarem odbywa Gnieźnie. Bo wzniesienie monumentu pierwszemu polskiemu królowi i to monarsze tej miary, co Bolesław Chrobry — tu na tem miejscu — to nie jest to samo, co stawianie pomników innym choćby najwięcej zasłużonym mężom, bo to raczej zaklęcie i wywołanie ducha wielkiego Piasta, — to odsłonięcie zarzuconych rumowiskiem zabiegów małych pokoleń przepotężnych zrębów budowli Bolesławowej, to alarmowanie obecnego pokolenia przypomnieniem programu politycznego, który po dziewięciu wiekach nie stracił nic na znaczeniu i aktualności.

„Dobrze się stało, że posąg wielkiego króla stanął nad tym szerokim gościńcem, którym toczy się wartko nurt nowoczesnego życia, — że tu każdy, i swój i obcy, przeczytać może datę koronacji i przypomnieć sobie albo dowiedzieć się, że my nie od wczoraj jesteśmy, że nie istniejemy dzięki przypadkowym traktatom, że jesteśmy starym chrześcijańskim narodem o wysokiej swoistej kulturze i niepoślednich zasługach dla powszechnej cywilizacji świata. Ale to zaspokojenie dumy narodowej nie byłoby warte poniesionych zachodów, gdyby pod posągem tego króla nie budziły się w duszach naszych inne myśli i uczucia, gdybyśmy w głębokiej zadumie porównując obecne życie z temi na poły jeszcze barbarzyńskiemi czasy, ze wstydem wyznać nie musieli, jak daleko odbiegliśmy od cnót obywatelskich Bolesławowego pokolenia.

„Podziwiamy rozum polityczny Chrobrego, jego zmysł organizacyjny, twórczą inicjatywę, męstwo i nieustępliwą wytrwałość w przeprowadzeniu obmyślonego programu. Ale bez zrozumienia jego myśli przez naród, bez karnego i ochoczego poddania się pod jego kierowniczą rękę, bez patrjotycznego i ofiarnego wysiłku ówczesnego pokolenia, — i genjusz tej miary, co Chrobry, wiekopomnych czynów swoich nie byłby dokonał.

„Powstałe takiemi środkami Państwo, nie innemi ostać się i na przyszłość mogło, a w miarę obniżania się cnót obywatelskich, rozluźniały się spoidła państwowego budynku, rysowały się mury, zapadały fundamenta, aż runął wkońcu wielki gmach, przeżarty grzybem niezgody i samolubstwa — i nastała niewola.

„Przechodziliśmy Golgotę mąk i upokorzeń i po utracie wolności nauczyliśmy się dopiero cenić szczęście obywateli wolnych. Dzisiaj w nieskończonej dobroci Swojej wrócił nam cudownie Pan Bóg wolność i nie-

podległość. Czy po doznanych doświadczeniach zatracimy ponownie Złoty Róg? Czy karygodna lekkomyślność polska doprawdy jest nieuleczalna? Czy wobec zwartych a mściwych i na zgubę naszą czyhających sąsiadów-wrogów nowoczesny Polak nie wykrzesze w duszy swojej iskry z Bolesławowego ducha, ale toczyć będzie nadal swary i kłótnie o zabezpieczenie swoich prywatnych tłomoczków, gdy okręt tonie?

„Vestigia terrent. Tu na tym rynku gnieźnieńskim odbyła się historyczna scena: Wilhelm II, butnie z konia przemawiając, stwierdzał pranieniemieckość tego gniazda Piastów, a polskich jego mieszkańców wezwał do przeistoczenia się w Niemców. Po zabraniu nam wszystkiego, co sercu najdroższego: pacierza polskiego, praw obywatelskich, własnego zagonu, ojczystego języka i obyczaju, drapieżny pazur wyciągnął się po duszę polską. Czy my o tem możemy i powinniśmy zapomnieć, o tem widziadle upiornem, co jak duch Banka siada do wspólnego stołu pomiędzy beztroskliwych biesiadników polskich!

„A może na nowy cud czekać chcemy?

„Stoimy na miejscu, gdzie dusze nasze przejmuje głęboki wstrząs na widok wyraźnego objawienia się palca Bożego. Ten posąg powstał ze spiżu naszych trzech ciemiężców: z armat moskiewskich, z moździerzy austrjackich i z części pomników pruskich... Trzej najpotężniejsi władcy i najwięksi gnębiciele nasi, których trony podruzgotała wojna, służą stopem do pomnika największego bohatera narodowego, który jest symbolem jedności i potęgi Polski. Wielkie sądy Boże! I ażeby odwet historji był jeszcze wyraźniejszy, dostały się przypadkiem do odlewu dwie głowy: Wilhelma i Bismarka, jako uosobienie tych polityków pruskich, w których mózgach wylęgła się zbrodnicza myśl rozbioru Polski! Prawdziwie Bóg jest z nami, i widoczna ręka Jego przy zmartwychwstaniu Polski.

„Za chwilę, gdy, Najczcigodniejszy Panie Prezydencie, raczysz odsłonić pomnik, staniemy w obliczu królewskiego majestatu, stanie przed nami Bolesław Chrobry, w całej swej dostojności i mocy. Oko, zwrócone bacznie ku granicom kraju! Stoi spokojny, nie grozi, nie prowokuje, ale świadom swej siły, w pogotowiu orężnem, dzierży krzepko w prawicy głownię zwycięskiego miecza. Biada, kto Go zdradziecko napadnie!

„Pod pomnikiem stoimy my, wyzwolone pokolenie z Tobą, Panie Prezydencie, na czele, jako zwierzchnikiem nowej Polski. Stoimy skupieni w uroczystym nastroju: serca nasze odczuwają rytm tętna serca wielkiego Piasta.

„W tej podniosłej chwili ślubujemy, że nie sprzeniewierzymy się ideałom tego króla, że nie zmarnotrawimy ponownie otrzymanej jego spuścizny, że w czystej, ofiarnej miłości Boga i Ojczyzny będziemy żyć, pracować, walczyć i umierać i, że, nie wyciągając ręki po cudze, swego bronić będziemy do ostatniego tchu, że „nie oddamy ziemi, skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!“.

Z teki pośmiertnej.

Szeregowiec.

Najlepsze, co Polska posiada, w czem żadne inne państwo Europy jej nie dorówna, to jest nasz młody rekrut, nasz szeregowiec. Z natury inteligentny, chętny do pracy i nauki, łatwo przywiązujący się do swych przełożonych, ambitny i zaradny, a przytem niesłychanie mało wymagający — oto typ szeregowca polskiego.

Potrzebuje on tylko jednego: dobrych, rzetelnych i poważnych przełożonych, z sercem i ruzumem na właściwem miejscu.

Naturalnie są pewne różnice, niekiedy dość znaczne, między typami rekrutów z różnych części Polski pochodzącymi. Poleszuk jest inny, niż poznańczyk; Polak z pod Wilna inny, niż małopolanin; ten objaw widzimy zresztą w każdej armji, lecz to, co wszyscy mają wspólnego, a co ich tak zaszczytnie odróżnia od żołnierzy innych państw, jest cechą charakterystyczną, jak to powyżej określiłem.

Zaznaczyć tu wszakże należy, jeśli chodzi o wartości moralne naszego rekruta, ten dzisiejszy prąd demoralizacji i rozkładu, który, płynąc dziś zewsząd, działa i wpływ swój wywiera na duszę młodego żołnierza. Wpływu tego nie powinien zapoznawać wychowawca wojskowy, dziś jeszcze mamy możność zneutraulizować go, a nawet zniszczyć zupełnie w czasie trwania służby czynnej szeregowca.

Również nie ulega wątpliwości, że przeciętny nasz rekrut powojenny stoi na niższym poziomie kultury i wykształcenia, niż jego kolega w państwach zachodnich. Jeżeli braki te dzięki inteligencji, chęci do nauki i dość intensywnej pracy oświatowej w armji, prędko pokona, to przecież zabiera to część znaczną czasu, który winien być poświęcony właściwej pracy szkolenia wojskowego.

O poziomie i wartości oficerów-instruktorów, a zwłaszcza podoficerów, pisaliśmy już w swoim czasie.

Aby nasz rekrut mógł osiągnąć ten sam stopień sprawności bojowej co w b. armjach zaborczych — nasi instruktorowie potrzebować muszą więcej czasu, gdyż:

a) są mniej wykwalifikowani;

b) jest ich stosunkowo mniej.

Jeżeli więc ten potrzebny plus czasu nie stoi do dyspozycji — rezultat z natury rzeczy musi być mniejszy.

Bez względu na powyższy stan rzeczy i wbrew obowiązującej ustawie o 2-letniej służbie wojskowej, faktycznie służba czynna szeregowca trwa tylko 18 miesięcy. Nie będę tutaj poruszać okoliczności szczególnych, które w praktyce skracają jeszcze tę służbę do śmiesznie krótkiego czasokresu. Oczywiście ta nielogiczność jest rezultatem ślepego naśladowania wzorów francuskich, oraz samobójczych, w danym wypadku, dążeń oszczędnościowych kosztem bezpieczeństwa państwa.

Stan ten zawdzięcza wojsko bolesnym rządom „sikorszczyzny“, zapytać by tylko należało, o ile go zmienił na lepsze 3-letni „regime“ pułkowników.

Skracając w ten sposób czynną służbę wojskową, oczywiście zrezygnowano automatycznie z osiągnięcia wartości bojowej wojska, równej chociażby b. armjom zaborczym. Ten stan rzeczy nie jest winą ani żołnierza, ani narodu, który przecież uchwalił 2-letnią służbę, jednak żołnierz i naród za to w najbliższej wojnie zapłacić muszą.

Boć przecież wymagania wojny współczesnej, wymagania techniki i taktyki w stosunku do pojedyńczego szeregowca, są teraz o wiele wyższe, niż dawniej. Bezpośredni wpływ oficera kierującego głosem i przykładem, prowadzącego szeregowca w boju — należy dziś do wspomnień. Zrozumienie, inicjatywa własna, energja, hart woli, wiara w siebie i własną broń—to są czynniki, kierujące dziś szeregowcem, w znacznej części zastępujące osobisty wpływ oficera.

Szeregowiec w drużynie, przy kierownicy samochodu lub czołga, wytrwałą i zaciętą wolą swoją zwycięży lub zginie; z maską gazową musi on znaleźć swoją drogę i strzelać tak, jakby jej nie było. Tutaj nie wystarczają już sposoby i czasokresy wyszkolenia i wychowania przedwojennego, jeśli pominiemy ważny czynnik wyrabiania i kształcenia woli.

We wszystkich podręcznikach i regulaminach wojskowych czytamy, że wojna jest zmaganiem się woli walczących, że silniejsza wola zwycięży! Wiele potrzeba pracy i wysiłku, aby ta stara prawda nie stała się frazesem.

Zwycięska wola wodza przeniknąć musi wiele stopni hierarchji wojskowej, aż dojdzie do właściwego wykonawcy — szeregowca. Siła indywidualnej woli wszystkich pośredniczących, oraz wola wykonawców, przy dobrej dyscyplinie i zaufaniu wzajemnem, wzmaga wolę wodza, w przeciwnym razie osłabia i niweczy ją. Wykonawca działa z siłą ostatecznej sumy, która go porywa do czynu. Ta wola zwycięstwa wyraża się u walczącego w ruchach, w wyrazie twarzy i oczów, odczuje ją nieprzyjaciel prędzej, nim bagnet jego życie przerwie.

Z tego rozważania wynika, jak wolę szeregowca trzeba wychować, trzeba przyzwyczajać ją podczas pokoju do wielkich wysiłków, gdyż ma ona podczas boju decydującą wartość.

Każdy wychowawca, każdy psycholog przyzna, że nie jest to rzeczą łatwą, że wymaga to zdolnych wychowawców i dłuższego czasu.

Takich wyników armje przedwojenne nie podejmowały się osiągnąć w 24 miesiące. Anglja współczesna potrzebuje na to 3 lata, Niemcy obliczają na tyleż, tylko Francja i Polska poszły tak zdecydowanie na skrócenie szkolenia, niewspółmierne zupełnie do zadań, jakie stawia wojna współczesna.

Patrząc na dobre, chętne i pełne ufności twarze naszych żołnierzy, którzy składają w ofierze 18 miesięcy swego życia w przekonaniu, że stają się dzielnymi i pełnowartościowymi obrońcami Ojczyzny, przypominają się niektóre obrazy z wojny światowej i polskiej.

Oto mużyk rosyjski, przebrany w pośpiechu na żołnierza, dostawał pałkę do ręki i szedł na niemieckie karabiny maszynowe. Nacierał, bo

wierzył, że to możliwe, bo za nim własne karabiny maszynowe czuwały. Szedł naprzód i nie doszedł i żywy nie wrócił, a ci którzy z ran się wylizali lub cudem uszli z piekła — zostali bolszewikami.

Oficerowie, którzy tych ludzi z pałkami prowadzili, nie potrzebowali być matematykami, aby zrozumieć, że jest to droga do grobu, a nie do zwycięstwa.

Szeregowiec polski nie posiada przecież tej rosyjskiej bierności, zniesie on wiele trudów i cierpień, gdy zrozumie ich celowość — inaczej nic! Jego fantazja i wyobraźnia na polu ćwiczeń nie jest w stanie zrozumieć nastrojów prawdziwej bitwy, lecz bitwa sama nauczy go wiele.

Po bitwie, po pierwszej nawet potyczce, mózg jego pracuje, trawi, wnioskuje i krytykuje z dziwną jasnością, logicznością i prostotą. On wtedy nie „uwzględnia“ po inteligencku „okoliczności“, wie, że chodzi o jego życie, które poświęci chętnie, lecz pragnie mieć maximum szans. Jeśli zobaczy, że szans tych niema lub są zbyt małe — to jego wartość bojowa już przed następną bitwą opadnie bardzo nisko, a panika, przekleństwo wojsk słabo wyszkolonych, stanie się rzeczywistością rzeczywistą.

Gazy nie ulotnią się przed patrjotyzmem, choćby najgłębszym, jedna kula dobrego strzelca wystarczy, by źle wyszkolonemu ochotnikowi uniemożliwić dwa strzały w powietrze.

Nasz szeregowiec jest pierwszorzędnym materjałem żołnierskim, lecz trzeba mu dać odpowiednich przełożonych, oraz instruktorów i trzeba dać mu czas, aby mógł się stać prawdziwym żołnierzem.

Jeden z naszych młodych generałów ogłosił przed laty rozkaz, zaczynający się słowami Napoleona: „Il n'ya pas de mauvais soldats, il n'ya que de mauvais officiers!“

Pułk. F. Douglas.

Wadliwa robota.

Zamknięcie wywozu żyta na jesieni r. z., a spadnięcie ceny tego zboża na wiosnę r. b. do 20 zł. za kwintet, to znaczy narażenie rolnictwa naszego na ciężkie straty i nietylko rolnictwa, ale i bilansu handlowego, musi być w związku z błędną statystyką, przedstawioną rządowi na jesieni przez Min. Rolnictwa. Należy przypuszczać, że w razie przedstawienia w swoim czasie cyfry rzeczywistego nadmiaru żyta, rozporządzenia co do polityki wywozowej nie byłyby takie niecelowe i szkodliwe.

Czyż istotnie jest rzeczą trudną, mając do rozporządzenia województwa i starostwa z jednej strony, a Towarzystwa Rolnicze z drugiej strony, rozporządzać danemi statystycznemi, nie wprowadzającymi w błąd ministra Skarbu?

Uważamy taki stan rzeczy wprost jako niedołęstwo. *Agr.*

Szczury leśne.

III.

W każdem zdaniu swego elaboratu, propagując stale wywłaszczenie właścicieli lasów prywatnych, p. A. Loret twierdzi (str. 267), że „tylko państwo, jako właściciel jest w stanie przez racjonalne gospodarowanie lasami, uwydatnić wszystkie ekonomiczne, przyrodnicze i kulturalne korzyści, płynące z nich dla kraju".

Rzucając takie hasła, zdawałoby się, że p. A. Loret, jako radykalny rewizjonista zasad i pojęć ekonomicznych, winien swe twierdzenia poprzeć dowodami, t. j. cyframi i w zestawieniu cyfr porównać gospodarkę prywatną z gospodarką etatystyczną w lasach państwowych.

Niestety, tak nie jest.

Jak „szatan święconej wody" — unika on cyfr, które by świadome lub nieświadome założenia i fałszywe pojęcia jego należycie wyświetlały.

W całej pracy p. Loreta znajdujemy tylko jedną cyfrę — „3 miljony hektarów przestrzeni lasów państwowych, co stanowi 32% ogólnej przestrzeni lasów w Polsce", a pozatem spotykamy tylko na niczem nieoparte, procentowe porównania wysokości produkcji lasów państwowych i t. p.

Postarajmy się więc ujawnić cyfry, które tak starannie pomija w swej „cennej" pracy p. Loret.

Nie będziemy w błędzie, jeżeli jako średnie zadrzewienie lasów państwowych w Polsce iglastych i liściastych przyjmiemy w cyfrze 150 metrów kub. na każdym hektarze, określając zwartość drzewostanu na 0,5, a kolej rębności 100 letnią.

Wynika z tego, że lasy państwowe w Polsce zawierają około 450 miljonów metrów kub. masy drzewnej*).

Przyjmując zaś średnią cenę dla całego państwa wszystkich gatunków drzewa na pniu, najtańszych i najdroższych (dąb, jesion i t. p.) na zł. 20.—**) za 1 metr kub., otrzymujemy, że wartość obecna wszystkich drzewostanów państwowych w Polsce wynosi około 9 miljardów złotych.

Wychodząc z tego szacunku wynika, że 1 hektar lasu państwowego wart jest zł. 3.000, nie wliczając w tę sumę wartości ziemi.

Tymczasem w urzędowem wydawnictwie Min. Roln. i Dóbr Państwowych „Les forêts en Pologne" celowo wyprowadzono średnią wartość hektara lasu państwowego na zł. 698, czyli sztucznie zmniejszono szacunek do rzeczywistej $^1/_4$ wartości.

Jesteśmy przekonani, że powodem tak niskiego szacunku jest nikła i deficytowa rentowność lasów państwowych i dążenie do ukrycia tego skandalicznego stanu przed społeczeństwem.

---

*) Przyjmujemy pod uwagę, że na 3 miljony hekt. lasu jest pół miljona nieużytków.

**) 1 metr kub. zwykłych desek sosnowych odzIomkowych kosztuje zł. 150 franko wagon na stacji załadowania.

Sam p. A. Loret (na str. 266) przyznaje, że „gospodarstwo leśne nie przynosi zasadniczo wyższego oprocentowania kapitału ponad 3%". Wynikałoby z tego, że przy wartości majątku państwowych drzewostanów leśnych w wysokości 9 miljardów złotych (w czem nie mieści się ani wartość 3 miljonów hektarów ziemi, ani budynków, inwestycyj komunikacyjnych, ani szeregu zakładów przemysłowych o wysokiej wartości) lasy państwowe winny przynosić rocznie przy stopie 3% od samej wartości drzewostanów (9.000,000,000 $\times$ 0,03) = 270 miljonów czystego zysku.

Tymczasem ze sprawozdań urzędowych Ministerstwa Skarbu widzimy, że lasy państwowe przyniosły w roku 1928/29 zysku zaledwie 80,6 miljonów złotych i takąż sumę Ministerstwo Rolnictwa preliminuje na rok 1929/30 (dokładnie 80,2 miljon. zł.).

Pisze p. A. Loret, że „lasy państwowe w porównaniu z prywatnemi, naogół gorzej zachowanemi, przedstawiają o wiele większą wartość, ze względu na wielkość i jakość zapasu dzrzewnego i wysokość przyrostu".

Wynikałoby z tego, że lasy państwowe lepiej „rodzą" drewno, niż lasy prywatne, czyli, że więc powinny dawać większy dochód.

Ale gdzie ta wielkość i wysokość przyrostu, wyrażona w cyfrach dochodu?

Gdzie ta dochodowość i wyższość gospodarki, jeżeli Skarb Państwa od 9 miljardów wartości drzewostanów Polski i szacując najskromniej na 3 miljardy zł. wartość ziemi, urządzeń gospodarczych i przemysłowych, niema stąd zysku nawet i 1%, (dokładnie ma zaledwie 0,66% w stosunku rocznym od zaangażowanego kapitału narodowego w kwocie 12 miljardów zł.).

Z powyższych zestawień wynika, że około 280 miljonów złotych corocznie traci Skarb Państwa na wadliwej i niedołężnej gospodarce w lasach państwowych.

Corocznie do 280 miljonów złotych rozciągają „szczury leśne", wyhodowane przez dotychczasowy system.

Gdyby lasy państwowe dawały pełne 3 proc. zysku rocznego, t. j. całe 360 miljonów zł., jak pisze sam p. A. Loret — można by skasować całkowicie w Polsce podatki: majątkowy, gruntowy i od nieruchomości miejskich, oraz zrzec się wszystkich grzywien, kar i odsetek od wszystkich podatników w Polsce, albo też skasować całkowicie, nie naruszając wysokości budżetu, tak niemoralny, szkodliwy i znienawidzony podatek od obrotu, tamujący intensywność pracy w całej Polsce.

Z tego wynika, że cała gospodarka w lasach państwowych jest absurdem ekonomicznym i nonsensem, wymagającą pilnej i najradykalniejszej modyfikacji.

Jakie są główne wady, przyczyniające się do utrwalenia tego wysoce szkodliwego dla państwa i skarbu Polski stanu, wykażemy w następnych artykułach.

(D. c. n.). *H. Olszewski.*

„Centralny Bank Ziemski“ ma być zrealizowany na jesieni r. b., a pierwsza serja obligacyj tego banku w kwocie 25 milj. dolarów zostanie umieszczona zagranicą.

Normalne procenty od powyższej tranzakcji wyniosą corocznie nie mniej 25 miljon. złotych, oprócz kilkudziesięciu miljonów złotych t. zw. „kurtażu“, który z pewnością zgarną paryscy pośrednicy przy „realizacji“ pożyczki.

Jest więc już prawdopodobnem, że bilans płatniczy w pierwszym roku tej operacji będzie obciążony sumą zbliżoną do 100 miljon. złotych.

Zanim nasze ubóstwo i zależność od zagranicy będą jeszcze mocniej utrwalone, t. j. zanim włożymy głowę w nowo-ukutą obrożę kapitału międzynarodowego, poniżej zamieszczamy pracę p. A Lostera, dowodzącego możliwość wyjścia w Polsce z zamętu kredytowego, bez uciekania się do pożyczki zagraniczny.

REDAKCJA.

Jak wyjść z zamętu kredytowego?

I. Wysokość procentów.

Większość będących dziś na porządku dziennym ujemnych zjawisk gospodarczych pochodzi od małego obiegu gotówki, braku dostatecznego, a przedewszystkiem t a n i e g o kredytu. Szczególnie kredyt d r o g i jest bezwątpienia n a j w i ę k s z e m złem gospodarczem, dlatego też najusilniejszem naszem staraniem powinno być jego usunięcie.

Dziś każda produkcja bez wyjątku opiera się na kapitale kredytowym i na płaceniu od niego procentu i to jest charakterystyczną cechą tak zwanego kapitalistycznego ustroju gospodarczego. Zasadniczą rolę w tym ustroju odgrywa wysokość procentu. Im niższy ten procent, tem korzystniejszy jest on dla wytwórczości, jego zaś wzrost jest dla niej szkodliwy lub wprost zabójczy.

Zatem istotnej treści ustroju kapitalistycznego nie tworzy sam kapitał kredytowy, tylko płacony zań procent. I o ile rola samego kapitału kredytowego, przeobrażającego się w stosunku do produkcji w jej kapitał twórczy, jest produkcyjną, to rola procentu od tego kapitału jest w produkcji czysto pasorzytniczą, gdyż procent ten nie wywiera najmniejszego dodatniego wpływu na bieg produkcji, tylko ujemny, przez to, że ten ujemny wpływ rośnie, w miarę jak rośnie wysokość procentów.

Procent kredytowy do 5% rocznie jest niski, od 5 do 10% średni, od 10 do 15% wysoki, od 15 do 20% bardzo wysoki, a od 20% w górę już gigantyczny.

Niestety, w naszem życiu gospodarczem odeszły procenty niskie i procenty średnie do krainy marzeń, a natomiast zapanowały w niem niepodzielnie procenty wysokie we wszystkich swych skalach. Oficjalnie dopuszczają się wprawdzie procenty tylko wysokie, w rzeczywistości są one zazwyczaj bardzo wysokie, w nierzadkich wypadkach nawet gigantyczne.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, jak zabójczo wpływają na wytwórczość krajową wysokie procenty. I im wyższe są te procenty, tem większym ciężarem przygniatają one kapitały produkcyjne i niby polip ogromny wysysają z produkcji wszystkie soki żywotne i są przyczyną jej nikłości, nawet jej zaniku i ruiny.

Jeżeli nam doskwiera drożyzna, to jest ona w pierwszej linji wynikiem tylko wysokich procentów kapitalistycznych. Każdy wzrost wysokości procentu przyczynia się do wzrostu kosztów produkcji, wskutek zaś wzrostu kosztów produkcji wzrasta drożyzna produktu.

A trzeba i to brać pod uwagę, że każdy produkt, nim dojdzie do konsumenta, przechodzi kilka przejściowych faz produkcyjnych, a wszystkie one, oparte na drogim kapitale kredytowym, kilkakrotnie go podrażają. I tak, np. rolnik korzystając z drogiego kapitału kredytowego drożej kalkuluje i sprzedaje zboże. To samo powtarza się u handlarza zboża, u młynarze i piekarza.

Tak więc konsument kupuje chleb, który w swych przemianach produkcyjnych ulegał conajmniej czterokrotnej podwyżce drożyzny. Zatem, jeżeli chleb jest zbyt drogi, to nie tylko dla tego, że mąka droga, ale jeszcze i dla tego, że proceder piekarza jest oparty o drogi kredyt. Mąka zaś nie tylko dla tego droga, że młynarz drogo za zboże zapłacił, ale jeszcze i dla tego, że młyn oparty jest na drogim kredycie. Tak samo rzecz się ma z handlarzem zboża. Tak samo z producentem rolnym. Tak to wysokie procenty przenikają wszystkie dziedziny życia gospodarczego i wyjaławiają je ze soków żywotnych.

Wielką bolączką naszego życia gospodarczego jest dziś ogromny niedobór bilansu handlowego, a niedobór ten jest właśnie następstwem wysokich procentów kredytowych. Niedobór ten powstaje przez niedostateczny eksport przy nadmiernym imporcie. Każdy eksport, czy import zależy od zdolności konkurencyjnej danego produktu-towaru. Otóż, jeżeli weźmiemy pod uwagę produkcję dwóch rozmaitych krajów, to ta będzie miała większą zdolność konkurencyjną, której koszta produkcji będą mniejsze, czyli która ceteris paribus będzie mniejszy opłacać procent kredytowy.

A ponieważ prawie wszystkie kraje wchodzące w rachubę na światowym rynku towarowym pracują przy znacznie mniejszym procencie kredytowym, niż Polska, więc i zdolność konkurencyjna Polski w porównaniu z nimi jest bardzo mała. Stąd nie dziw, że nasz eksport kuleje, że ogranicza się prawie wyłącznie do surowców i płodow rolniczych, a import ciągle wzrasta i wypiera towary i produkty krajowe, nawet z rynków wewnętrznych. Ten stan rzeczy jest też główną przyczyną naszego miljardowego deficytu bilansu handlowego.

Może najdrastyczniejszym przykładem niszczycielskiego wpływu wysokiego procentu kapitalistycznego na produkcję krajową, jest obecny opłakany stan przemysłu budowlanego. Kraj przeżywa niesłychany głód mieszkaniowy, setki tysięcy rodzin są bez dachu nad głową, tymczasem w ruchu budowlanym panuje z powodu drożyzny kapitału prawie kompletny zastój.

Wysokie procenty są także główną przyczyną niedostatecznego wynagrodzenia pracy robotniczej, gdyż to, co mogłoby pójść na zwiększenie tego wynagrodzenia, idzie na zapłatę wynagrodzenia procentów. W zrozumieniu zależności wynagrodzenia za pracę od wysokości procentu kredytowego, należy też szukać klucza do rozwiązania istniejących dziś niedomagań i zagadnień socjalnych, wynikających ze stosunku pracy do kapitału.

Zatem nieuniknionem następstwem wysokich procentów kredytowych jest ogólna drożyzna, utrata zdolności konkurencyjnej, a z nią utrata rynków zagranicznych i krajowych, deficyt bilansu handlowego i płatniczgo, zastój, zanik i ruina wytwórzości, bezrobocie, niedostateczne wynagrodzenie robotników, ogólne zubożenie kraju i jego obywateli oraz nędza szerokich mas.

Jakżeż inaczej wygląda życie gospodarcze w takim kraju, w którym produkcja jest oparta na tanim kredycie, na n i s k i c h procentach kredytowych. Wtedy zmniejsza się koszt produkcji, tanieją wszelkie wytwory, zwiększa się konsumpcja towarów w kraju, towary nabywają zdolności konkurencyjnej wobec zagranicy, tak, że powstaje i rośnie eksport, a maleje import, co znowu sprowadza bilans handlowy do równowagi. W ten sposób znika zastój gospodarczy i bezrobocie, a powstają takie możliwości dla wytwórczości, które przy wysokim procencie były wręcz niemożliwe. Niskie procenty umożliwiają np. ruch budowlany, a ten pobudza do życia cały szereg produkcji pomocniczych, daje zarobek licznym rzeszom robotników i rzemieślników, a licznym rodzinom dach nad głową.

Niskie procenty umożliwiają nietylko pracę, ale i lepsze wynagrodzenie za pracę. Ogólny dobrobyt jest tego wszystkiego naturalnem następstwem.

Rzecz więc jasna, że bez powrotu do niskich procentów jest uzdrowienie naszego życia gospodarczego wręcz niemożliwe, zatem najradykalniejsze zniżenie procentów kredytowych jest w tym względzie postulatem życia lub śmierci,

(D. c. n.). *Antoni Loster.*

M Y Ś L I . . .

Albo naród będzie długo poddany despotyzmowi jednego człowieka i odnajdzie królewskość w innej postaci, bez zalet dziedziczności, albo naród często będzie zmieniał ministrów. Wtedy jego pomyślność będzie fizycznie niemożliwą, bo nic nie jest tak groźnem dla administracji, jak zmiana systemów.

H. Balzac.

Inne czasy, inni ludzie.

Wujaszek amerykański, tak poczciwy i sympatyczny, nie mówiąc już o przymiotach jego kieszeni, zmienił się. Legenda Waszyngtona-Cincinata i „wolności amerykańskiej“ upada. Z mgieł utopji wyłania się potworny kolos państwowy, grożący Europie jeżeli nie zaduszeniem, to w każdym razie rodzajem dolarowego ujarzmienia.

J. hr. Tyszkiewicz w swem studjum o Meksyku wykazał obszernie, jak pacyfikator Kellog prowadzi pacyfizm w katolickim Meksyku, jaką wolność, jaką kulturę, jaki humanizm. Jest to niczem niepohamowany zapęd materjalistyczny o kauczuk, naftę, miedź i t. d., owinięty w tekturę frazesu: „wojna poza prawem“. Znaczy to ni mniej więcej jak: „przeciwko mnie (Bogu, to jest dolarowi) nie wolno się bronić“.

A. Gobineau w swoich dziełach socjologicznych już w r. 1860 ironicznie pisał o treści konglomeratu Stanów Zjednoczonych. Ten chaos wagabundów nie stworzy nic trwałego. Wyzyska tylko kapitał olbrzymi cywilizacji europejskiej w sposób niedorzeczny i przesadny i powtórzy błędy Europy w rozmiarach kolosalniejszych.

Ta filja Starego Świata nie przyniesie nic dobrego ludzkości. Niedorzeczną zachłannością ten konglomerat przerósł znacznie Niemcy Bismarcka.

Tęgi squater i fermer przerodził się w spekulanta i cynika. Słyszałem z ust pewnego Amerykanina: „za dolara kupię sobie miejsce i pomnik nie tylko na cmentarzu, ale i w niebie“. Trzeba było słyszeć ton pewności tego bydlątka.

W świeżo wydanej książce p. I. Gachon znajdujemy ciekawe informacje co do położenia Stanów Zjedn. Am. Półn.

W r. 1880 kraj miał jeszcze 71% rolników, w r. 1920 było ich już tylko 48%.

Dawniej kraj wystarczał sobie, dzisiaj brak mu zupełnie surowców tak niezbędnych, jak kauczuk, fosfaty, manganezu, cyny i t. d. Innych ma za mało, np. nafty.

Dawniej Stany Zjednoczone wywoziły surowce, a wwoziły rękodzieła. Dzisiaj jest przeciwnie. Przemysł rośnie gigantycznie; potrzeba rynków zbytu.

Dawniej Stany Zjedn. były dłużnikiem zagranicy. Dzisiaj napęczniałe złotem, są wierzycielem świata. Ich banki mają filje wszędzie, a fermer z Luizjany ma obligacje pożyczek europejskich.

Rząd Stanów Zjedn. jest przezorny i zawczasu ujarzmia kraje, mające surowce, których mu brak.

W takich warunkach czem staje się doktryna Monroego (izolacji)? Znaczy to tylko, że Europie zabrania się mięszania do spraw nowego kontynentu.

W Genewie mówi się o rozbrojeniu. Natomiast flota amerykańska ma stworzyć: „potęgę morską o znaczeniu dotychczas niebywałem" według wyznania p. Gardinera.

Biorąc racjonalnie, żadne państwo nie jest tak bezpieczne z natury położenia, jak Stany Zjedn. Amer. Półn. I ono pierwsze powinno się rozbroić, gdyby idea rozbrojenia mogła być wogóle urzeczywistniona.

Jest akurat inaczej. Duch chciwości działa, a apetyt wzrasta. Quem Deus perdere vult dementat. Dzieje ludzkości znają takie przedstawienia.

Gr.

Przegląd piśmiennictwa.

W № 111 „Rzeczpospolitej" z zadowoleniem przeczytaliśmy artykuł pp. Makuszyńskiego i Wroczyńskiego (p. W. sztukuje się tu przez pół wyimkami z p. M.) p. n. „Przeciw zabagnianiu literatury". Jest to wściekle humorystyczny protest przeciw „człowiekowi-maszynie do robienia kiełbasek ze zdechłych koni", „człowiekowi-furjatowi", „człowiekowi-kryminałowi", autorowi „Małpy z tykwą", „Łowcy Głów" i tym podobnych „ogłupiających" powieścideł, „robionych na jedno szewckie kopyto",—słowem, przeciw Edgarowi Wallace'owi; a zarazem przeciw godnemu obdarcia żywcem ze skóry „łajdakowi", który te powieścidła przełożył polszczyzną, pełną językowych, zalatujących Nalewkami, zbrodni.

Pan W. kończy ten artykuł gorącym apelem do czytelników, aby podniesione przezeń wystąpienie p. M. w „Świecie" wzięli do serca.

Oto zaś w № 126 tegoż organu Ch. D. wyczytaliśmy, p- n. „Nasza nowa powieść", następującą zapowiedź:

„W połowie przyszłego tygodnia rozpoczynamy w odcinku naszym druk nowej powieści. Będzie to jedna z ostatnich, najsensacyjniejszych powieści kryminalnych E d g a r a W a l l a c e ' a, najpoczytniejszego dziś autora w Polsce, p. t. „Z a g a d k o w a H r a b i n a". Nazwisko autora i jego powieści są już tak głośne, że nie potrzebują specjalnej reklamy . . ."

Jest to konsekwencja niewątpliwie demokratyczna, lecz, także niewątpliwie, mówiąc delikatnie, i niechrześcijańska. Niestety, dla naszej Ch. D. jest ona typowa.

To tylko próbka praktyk chadeckich. Okazuje się z niej, jak bardzo słusznie prasa monarchistyczna chłoszcze wszelkie demokracje, nie wyłączając chadeckiej, która mogłaby i powinnaby była być bez zarzutu. „Rzeczpospolita" jednak umie reagować na to tylko wysoce inteligentnem wymyślaniem, a stały jej współpracownik, p. Sokolicz Wroczyński, zasłużył sobie na miano matołka i tępaka.

X. Kolski.

UCINKI...

XIII.

Istnieją osobliwi humanitaryści;
Głoszą prawa człowieka, z których dziw się iści,
Że żyd w pełnym rynsztunku przywilejów stawa,
Katolik zaś zostaje wyjęty z pod prawa.

XIV.

Już wszędzie są rozwody z cywilnemi śluby,
Czas więc na nie i w Polsce! — dowodzi Widz luby.
All right, Widzu! Ponieważ już zgłupiał świat cały,
Pora, by i Polaki nareszcie zgłupiały.

XV.

Skoro są — Widz dowodzi — bezwyznaniowicze,
Którzy w nicość pośmiertną wierzą, jak chce Nietzsche,
Winni im katolicy budować spalarnie.
Owszem! Kraj się odkażać będzie sanitarnie.

Charix.

We Lwowie.

Nie należy żydów ani gromić, ani prześladować, ani niszczyć ich bóżnic, ani przeszkadzać ich modłom—ale tolerować, aby żydziaki szkolne szykanowały procesje katolickie, jak to świeżo zdarzyło się we Lwowie, jest to najgorszy z rodzajów głupoty, bo głupoty bez honoru, tchórzliwej!

Nic dziwnego, że żydzi dążą do rządów „demokracji", bo ta przez swój organiczny kompromis z wszelką podłością i zbrodnią toleruje wszystko, co robią i co chcą żydzi. I każdy kraj rządzony demokratycznie z natury rzeczy musi być opanowany przez żydów.

Jeżeli starzy tego nie rozumieją, albo dla wygody i dla spokojnej starości zrozumieć nie chcą — niechaj rozumie tę alternatywę młodzież. Albo, precz z demokracją, albo precz z Polską! Trzeba wybrać!

Nie ma nic gorszego, niżeli fałszywa niepodległość, bez istotnej siły narodowej. Charles Benoist twierdzi, że „lepsza jest wyraźna niewola, bo skupia opór, podczas gdy iluzja niepodległości potęguje oszustwa łotrów.

Ar.-Jan.

Zjazd Delegatów Federacji.

W dniu 9 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd kilkuset delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Organizacja ta łączy w sobie 24 związki b. wojskowych, które reprezentują 320.000 członków.

Po mszy św. odprawionej w Katedrze św. Jana, delegaci ze sztandarami udali się do sali Rady Miejskiej, gdzie Zjazd otworzył prezes Federacji gen. R. Górecki, obrazując działalność dotychczasową Organizacji.

Po przemówieniach ks. Biskupa Bandurskiego, przedstawiciela Związków b. wojskowych Wileńszczyzny, gen. Mokrzeckiego i prezesa Związku Dowborczyków Bogdanowicza, delegaci w pochodzie udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

Następnie po wznowieniu obrad, przyjęto treść depeszy do marsz. Piłsudskiego, uchwalono rezolucje i wybrano nowe władze Federacji.

Wieczorem z udziałem delegatów Federacji odbył się raut na Zamku.

W. S.

Nasze premje malarskie.

Pragnąc zapoznać naszych Sz. Czytelników z pracami młodych malarzy warszawskich, postanowiliśmy, tytułem próby, rozlosować między Sz. Czytelnikami „Pro Patria" 10 akwarel (Widoki Warszawy, Wilna i typy góralskie).

Losowanie odbędzie się w dniu 8 lipca r. b. o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Redakcji i obejmie listę Czytelników, którzy do daty powyższej uregulują prenumeratę za I-szy i II-gi kwartał r. b.

Liczymy, że inowacja nasza będzie życzliwie przez naszych prowincjonalnych Czytelników przyjętą.

Nazwiska i tytuły wylosowanych prac malarskich, zostaną ogłoszone w № 163 „Pro Patria".

Adm. „Pro Patria".

Szanownym Czytelnikom przypominamy o konieczności wpłaty prenumeraty za kwartał II-gi oraz polecamy Ich pamięci fundusz prasowy naszego czasopisma, gdyż pismo nasze z żadnych subsydjów nie korzysta.

Red. i Adm. „PRO PATRIA".

Do numeru niniejszego dołączamy dla wszystkich prenumeratorów broszurę „Ochrona zębów", wydaną przez Centralne Laboratorjum Chemiczne w Warszawie.

Redakcja i Admin.: Warszawa, ul. Traugutta 3, tel. 40-39. P.K.O. № 8.801.
Prenum. zł. 5 kwartalnie, niezamożni—zł. 2.50. Pojedyńczy egzemplarz zł. 1, ulgowy gr. 50

Redaktor: **H. Olszewski.**
Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.